

Recenzje

Odczarować Innego - 'Vidomi' w Art_Inkubatorze [RECENZJA]

Miasto Lodz. Gazeta.pl Karolina Skubaczewska 2014-12-02

Nowy spektakl Teatru Chorea to opowieść o oswojaniu sceny i pokonywaniu ograniczeń wynikających z cielesnej niedoskonałości, a także próba wypracowania alternatywnych form poznania.

W piątek (28 listopada) w Art_Inkubatorze (ul. Tymienieckiego 3) można było premierowo zobaczyć efekt rocznej współpracy Stowarzyszenia Teatralnego Chorea i młodzieży ze Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego dla Dzieci Słabowidzących im. Hieronima Baranowskiego w Łodzi. W spektaklu obok profesjonalnych tancerzy wystąpiły dwie osoby niewidome i trzy niedowidzące.

"Vidomych" wyreżyserowali Adam Janusz Biedrzycki i Magdalena Paszkiewicz. Zaczęło się od warsztatów tanecznych, które odbywały się od stycznia 2014 roku w Fabryce Sztuki. Konfrontacja dwóch światów zainspirowała Adama Biedrzyckiego do zakończenia projektu spektaklem.

Reżyser w wywiadach wspominał o trudnościach w komunikacji. Okazuje się, że gdy "wyłączymy" zmysł wzroku, trudno jest nam znaleźć odpowiednie słownictwo, by w pełni przekazać jaki ruch należy w danym momencie wykonać. Ścieżki porozumienia wyznaczał tu przede wszystkim kontakt cielesny, praca z ciałem i wyznaczonym partnerem.

Spektakl nie przedstawia konkretnej historii. Ciąg scen-obrazów jest próbą stworzenia innego, niż wzrokowe porozumiewania się na scenie. Za pomocą dźwięków, tańca oraz kontaktu cielesnego twórcy opowiadają o barierach, których podstawą jest niezrozumienie sytuacji drugiego człowieka.

"Boję się Nieznanego. Nieznanego - Innego, jeszcze bardziej" - odpowie Głos gdzieś z boku sceny (Magdalena Paszkiewicz), symbolizujący każdego, kto w sytuacjach kontaktu z osobą niewidomą woli unikać jakiegokolwiek konfrontacji lub przeciwnie - na siłę stara się pomóc. "To, że nie widzę nie znaczy, że jestem uboższa. Po prostu postrzegam wszystko inaczej i świetnie sobie radzę" - deklamuje w odpowiedzi wychowanka Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego dla Dzieci Słabowidzących w Łodzi.

Spektakl trwa tylko pół godziny, ale zwraca uwagę na trudności, jakie wynikają z oswojania nieznanej przestrzeni. Napięcie towarzyszące dbałości o poprawne wykonanie każdej sekwencji dało się odczuć zarówno w pracy profesjonalistów, jak i debiutantów, jednak to, co mnie ujęło najbardziej, to niemal wyłącznie cielesne doświadczanie drugiego człowieka, otwartość na niego oraz zaufanie, jakie zostało mu powierzone. Artyzm tego wyjątkowego spektaklu objawia się nie w harmonijnym, dokładnym i symetrycznym ruchu, tylko w doświadczeniu niepewności, niedoskonałości wpisanej w ludzką naturę oraz dążeniu do wyznaczonego celu.

Wydaje się, że w przedstawieniu taką samą rolę odgrywają partie mówione czy reżyseria światła (Maciej Kobalczyk), jednak to chyba wykonywana choreografia tanga (do utworu Tadeusza Faliszewskiego "Szczęście trzeba rwać jak świeże wiśnie") oraz muzyka (Kuba Pałys, Joanna Filarska) czy pojedyncze dźwięki wyznaczają kolejne etapy całości oraz sposób porozumiewania się na scenie. Niezależnie od dominanty, wszystkie elementy przedstawienia stanowią o konkretnej wiadomości: jesteśmy tacy, jak wy i tak, jak wy potrzebujemy kontaktu z drugim człowiekiem.

Wzruszenie i owacje na stojąco świadczą chyba o tym, że "odczarowanie" się udało.

Przedstawienie zrealizowano w ramach projektu "Art-Impulsy" z programu "Młodzi niepełnosprawni - sprawni z PZU" oraz stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla Janusza Adama Biedrzyckiego. Spektakl będzie można obejrzeć ponownie w maju 2015 roku.

Plaster www.plasterlodzki.pl

Vidomi w Art Inkubatorze (foto)

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA 2014 14:48 MAGDALENA SIKORSKA.



28 listopada w Art Inkubatorze miała miejsce premiera najnowszego spektaklu Teatru Chorea – VIDOMI. Sam tytuł stanowi udany concept, zaskakuje i przyciąga uwagę, jednocześnie sygnalizując jaka tematyka podejmowana będzie przez aktorów. Pozbawiony (nieodłącznego) przedrostka –nie, wyraz widomi wskazuje, że dysfunkcja jednego ze zmysłów nie wyklucza widzenia, ujrzenia, dostrzegania.

Spektakl jest próbą ukazania świata z perspektywy osoby niewidzącej, nie chodziło jednak o wyeksponowanie problemów towarzyszących dniu codziennemu, lecz sposobu percepcji, postrzegania otoczenia poprzez inne zmysły. Stąd gra światła, operowanie cieniem i jasnością, przypisanie tej ostatniej niejako funkcji drogowskazu. Ważną rolę odgrywał również dźwięk, nie tylko wydobywający się z instrumentów, ale też towarzyszący dotykaniu, przesuwaniu przedmiotów. Uzupełnia on obraz świata. I w końcu dotyk, gest, mowa ciała.

Ręce jako medium, dzięki któremu możliwe jest poznanie i nazwanie elementów nas otaczających. Ich charakter wyeksponował jeden z epizodów scenicznych. Aktorka wydawała polecenie w jaki sposób, bądź kształt ułożyć owe ręce, nie pokazując przy tym wspomnianego gestu. Nie każdy robił to w ten sam sposób. Ręce są więc z jednej strony sposobem poznania świata niedoskonałym, z drugiej z kolei są przejawem indywidualności, ukazują różnice w myśleniu, postrzeganiu, wyobrażeniu. Słowo zostało zredukowane na rzecz innych środków scenicznych, lecz nie do końca wyeliminowane. Szczególnie mocny jest monolog Anny Piekarniak, w którym dosadnie mówi, co myśli i czuje osoba niewidoma. Wyznaje z irytacją, że nienawidzi litości, ale i ciemnoty osób, uważających ją za osobę nieświadomą tego, co się wokół niej dzieje. Słowa robią wrażenie głównie dlatego, że nie są uładzone i ugrzecznione, to bunt i wyraz dezaprobaty. Kolejnym monolog był próbą odtworzenia mechanizmu powodującego dystans do osoby niewidomej. To swoiste studium wykluczenia, wskazujące na strach przed obcowaniem z kimś VIDOMYM, obawę przed odpowiedzialnością, przed tym, że trzeba będzie jej w czymś pomóc. U podstaw leży egotyzm, lęk przed tym, że komuś innemu należy poświęcić odrobinę czasu zarezerwowanego przecież wyłącznie dla siebie, ale i reakcja obronna wobec stereotypowej inności. Niewątpliwym atutem spektaklu była współpraca aktorów słabowidzących, niewidomych i tych bez problemów ze wzrokiem. Połączyli siły w słusznej sprawie, przedstawiając wiarygodny obraz tego czym jest widzenie i niewidzenie.

Po obejrzeniu spektaklu przychodzi na myśl budująca konkluzja. Teatr jest miejscem, w którym granice się zacierają, aktor jest aktorem, bez względu na to, czy to osoba z dysfunkcjami, czy też ich pozbawiona, staje się narzędziem w służbie idei. A idea VIDOMI to uwrażliwienie, otwarcie oczu, dostrzeżenie losu niewidomych.